WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

10 GR. SPORT SZKOLNY

Popierajcie swoje pismo sportowe!

ROK II WARSZAWA, DNIA 26 WRZEŚNIA 1938 ROKU Nr 4

Polska
remisuje z Jugosławią 4:4 (2:1)
przegrywa z Łotwą 2:1 (1:1)

NIECO O ORGANIZACJI

Zanim przejdziemy do samego meczu, należy na wstępie wspomnieć w paru słowach o jego organizacji. Nie chodzi mi tutaj o te 15 minutowe spóźnienie, ale jest nie do pomyślenia, żeby w przyszłości mógł mieć miejsce taki wypadek, jaki zaszedł przy kontuzji Korbasa.

Nasz środkowy napastnik po zderzeniu z Jazbinskiem pada i doznaje ciężkiej kontuzji pęknięcia tętnicy. Sędzia p. Eklund natychmiast alarmuje o nosze.

Wpada na boisko cała chmara ludzi bardziej, a raczej mniej potrzebnych, a noszy... nie widać. Energiczny Szwed biegnie i przynosi ławkę, zwykłą, wąską, ordynarną ławkę, ale... panowie sanitariusze znikli. Dopiero po 8 minutach wbiega dwóch woźnych na boisko i wynosi na noszach nieszczęsnego Korbasa.

Stanowczo podobny „lapsus" jest w przyszłości nie do pomyślenia!

POZIOM NIEWYSOKI

Przechodząc do oceny gry, trzeba rozpatrywać dwie jej fazy: przed i po przerwie. Niemal cała pierwsza połowa — to widowisko nieciekawe, stojące na b. niskim poziomie. Nie było widać żadnych pięknych i celowych zagrań, gra była ospała i bez tempa.

Zmienił się obraz meczu po przerwie. Akcje nabrały szybkości, płynności i w rezultacie, choć nie byliśmy świadkami specjalnie wysokiego kunsztu piłkarskiego, to jednak należy tę drugą fazę meczu zaliczyć do emocjonujących.

Drużyna polska zagrała dzisiaj dużo słabiej, niż w ostatnich czasach (pomijam tu nieszczęsną Kamienicę), w każdym razie jest fak-

(Dokończenie na str. 2-ej)

RYGA, 25.IX.38. Tel. wł.

W niedzielę w Rydze na boisku A. S K. odbył się 8-y mecz międzypaństwowy pomiędzy reprezentacjami Łotwy i Polski.

Łotysze już od dawna szykowali się do rewanżu za dotychczasowe niepowodzenia.

Drużyny wystąpiły w nast. składach:

Łotwa: Bebris; Lauks, Laumanis; Magers, Petersons, Lindmanis; Rersters, Vanags, Krupczas, Vestermanis, Rositis.

Polska: Mrugalła; Gemza, Twórz; Sumara, Danielak, Sobkowiak; Habowski, Gendera, Szerfke, Artur, Łyko.

Jedyną bramkę dla Polski zdobył prawoskrzydłowy Habowski.

Zwycięska bramka dla drużyny łotewskiej padła na kilka minut przed końcem meczu.

Sędziował p. Aolto (Finlandia). Jest to pierwsze w historii łotewskiej piłki nożnej zwycięstwo w spotkaniu z repr. polską.

Grand Prix motocyklowe

Wyniki wyścigu przedstawiają się następująco:

klasa 500 ccm — 1) Bungerz (N) na DKW 2:24:09, szybkość 96.5 km na godz.; 2) Sirkia Penti (Finlandia) na Nortonie 2:26:39; 3) Czerny (Niemcy) na AJS 3:35:48; 4) Lemański (Unia Poznań) na BMW 3:39:28, juniorzy 1) Brendler (Union Touring Łódź) na Zundapp 2:30:45, szybkość 87 km na godz.; 2) Bronitowski (Pabjanickie TC) na BMW 2:34:02;

klasa 350 ccm — 1) Wunsche (Niemcy) na DKW 3:29:51; 2) Tomson (Estonia) na NSZ, juniorzy — 1) Grochowski (MKZS) na Velocette, 2) Grzegorzewski (Syrena) na Velovette;

klasa 250 ccm — 1) Petruschko (Niemcy) na DKW 2:30.08, 2) Baron (Bielsko) na DKW 2:42:34, juniorzy — 1) por. Nahorski na Rudge 2:40:02, 2) Klimkowski (MKZS) na Rudge.

(Patrz strona 2-ga)



Burgerz (z prawej) i Petruschka — zwycięzcy Grand Prix w kat. 500 cm^3 i 250 cm^3



Reprezentacja Polski. Stoją od lewej: Szczepaniak, Madejski, Góra, Piec I, Piec II, Wilimowski, Piontek, Gałecki, Wodarz, Dytko i Korbas.

Krzywdząca pomyłka

Przed paru dniami ukazały się w niektórych pismach codziennych krzywdzące nas artykuły i wzmianki zarzucające nam, t. j. redakcji, specjalne popieranie żydów przez drukowanie „Sportu Szkolnego" w drukarni żydowskiej. Odpowiadamy w tym miejscu na powyższe zarzuty.

REDAKCJA

Było sobie paru ludzi, którzy stwierdzili, że łączą ich wspólne przekonania sportowe. Wierzyli oni, że ten „biedny" sport, na którym tylu ludzi, nic z nim nie mających wspólnego, psy wiesza, może jednak i musi dać dużo korzyści zdrowotno-moralnych tym, którzy do niego podchodzą z wiarą i zapałem, bez chęci czerpania zeń zysków i osobistych korzyści.

Otóż tych paru ludzi — czynnych do niedawna zawodników, a „ikrę" sportową od urodzenia w sobie mających, postanowiło zapoczątkować wydawanie pisma sportowego o charakterze nieco innym, niż te, które się do tej pory ukazywały, pisma przeznaczonego dla sportowej młodzieży szkolnej, w którym Czytelnicy mogliby sami wypowiadać się w sprawach ich dotyczących, sami omawiać swe bolączki sportowo-szkolne.

W ten sposób, przy poparciu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P.W. powstał „Sport Szkolny", który przez cały zeszły rok ukazywał się jako tygodnik.

Pod koniec roku przeprowadziliśmy ankietę wśród Czytelników na temat formatu i zmian, jakie należałoby wprowadzić na przyszłość. Prawie wszyscy wypowiedzieli się za formą gazetową i za ukazywaniem się pisma dwa razy w tygodniu, co umożliwiłoby aktualizowanie wielkich wydarzeń sportowych. Forma gazetowa — oznaczała wynalezienie innej drukarni, posiadającej maszyny rotacyjne.

Na początku września zebraliśmy oferty z paru drukarń. Wydawało się nam, że najkorzystniej będzie dla nas, o ile zdecydujemy się wydawać pismo w drukarni „Matador".

Na ofercie, wypisanej na blankiecie firmowym, znajdował się nadruk: „firma chrześcijańska". Na nasze zapytania, co do ścisłości tej informacji, zarząd drukarni wyraźnie zaznaczył, że wszyscy wspólnicy drukarni „Matador" są chrześcijanami.

Wydaliśmy tam dwa numery, tj. w s p ó ł p r a c a n a s z a z „M a t a d o r e m" t r w a ł a z a l e d w i e 4 d n i.

(Dokończenie na str. 2-ej)



Pod bramką Polski: Wölfl i Gałecki w podskoku. Na prawo Góra i Welker.



Drużyna Jugosławii. Od lewej stoją: Glaser, Matosic, Wolfl, Lesnik, Urch (rez.), Cimermancic (rez.). Klęczą: Sipos, Antolkovic, Kokotovic, Jazbinsek, Welker.

Grand Prix motocyklowe

Grand - Prix, pierwsza tego rodzaju impreza motocyklowa w Warszawie, najcięższy bodaj egzamin umiejętności prowadzenia maszyny, próba sprzętu i sprawdzian wartości kierowcy — przyciągnęła tłumy publiczności, która szczelnie obstawiła całą długość trasy wynoszącą 7 i pół km. Trasa wyścigu prowadziła od startu po doskonałej nawierzchni asfaltowej, by przejść po kilku ostrych wirażach na płaszczyznę nadwiślańską szosę, kończącą się dość stromym wyjazdem pod zakład OO. Marianów. Dalszy odcinek—to łagodnie wijąca się droga przez las, z którego zawodnicy wyjeżdżali na ostatni kilometr asfaltu, prowadzący ku mecie. Widać, że przebieg trasy odznaczał się dużą różnorodnością terenu i dawał pełne pole do popisu kierowcy.

Grand - Prix, odpowiadające warunkom Międzynarodowej Federacji Klubów Motocykl. rozegrane zostało na długości 100 klm, podzielonej na 30 okrążeń.

Start maszyn, których liczba osiągnęła cyfrę 63, odbył się w odstępach dwu minutowych, w kolejności klas maszyn, tak, że wszystkie motocykle znalazły się równocześnie na trasie. Ten warunek, podyktowany konieczością ograniczenia czasu wyścigu stwarza ogromne trudności dla zawodników, którzy w znacznej liczbie walczą jednocześnie we wściekłym tempie.

„Zapala się na starcie czerwone światło — upływa minuta, zielone — druga, niebieskie — start! Ze zwartej masy pięćsetek pierwszy wysuwa się Niemiec Bungerz na D. K. W. oznaczony numerem 3, który po krótkiej walce z Finnem Sirkili Penti do końca wyścigu prowadzi bezapelacyjnie. Przeciętna jego pierwszych okrążeń wynosi od 103 do 110 km/godz., by opaść pod koniec do 97.

Mieloch (Polska) na N. S. U. ostatnio zajął na Łotwie w konkurencji międzynarodowej drugie miejsce. Niestety, tym razem pech prześladuje naszego zawodnika i na 15-tym okrążeniu odpada z powodu defektu motoru.

Teraz już Niemcy dzierżą prymat i staje się jasnym, że im właśnie przypadną pierwsze miejsca. Są zresztą o klasę lepsi technicznie od naszych zawodników. Nie należy się temu dziwić, gdyż wszyscy należą do kategorii t. zw. jeźdźców fabrycznych, opłacanych i trenowanych przez fabrykę D. K. W. w celu brania udziału w zawodach na maszynach przez nią produkowanych. Specjalnie na wirażach dała się zauważyć ich wyższość — brali je w pełnym tempie, podczas gdy nasi, przymykając gaz, tracili szybkość, którą nie odrazu dawało się odrobić na prostej.

Poza tym nabieranie benzyny przez Niemców odbywało się w tempie błyskawicznym — Bungerz stracił zaledwie na to 10 sekund, Wünsche — 11. Nie mała w tym zasługa mechaników z D. K. W. „szarych eminencji" wyścigu, którzy poza tym regulowali szybkość swych zawodników umówionymi znakami, „wygrywając" niejako taktyczną stronę wyścigu.

Nie obeszło się też bez wypadku: jedyny reprezentant Szwecji Karlsson potłukł się dotkliwie, przewracając się na wirażu podczas 13-tego okrążenia. W miarę przybywania przejechanych kilometrów odpadało coraz więcej zawodników przeważnie z powodu drobnych uszkodzeń. Na ostatnich trzech okrążeniach już tek tylko walczyło 19-tu.

Wreszcie ostatnie okrążenie — na metę wpada pierwszy Bungerz, D. K. W., zdobywając tym samym Grand - Prix motocyklowe Polski. Drugi Wünsche, trzeci Petraschka—obaj również ze „stajni" D.K.W. Na czwartym miejscu plasuje się Brendler, na piątym por. Nahorski, obaj Polacy.

Przez długie pół godziny mija metę reszta zawodników, którzy mieli po parę okrążeń do odrobienia z powodu defektów czy też słabszego czasu. Ostatni maruderzy wjeżdżają już podczas grania hymnu narodowego zwycięzcy. Po czym następuje kulminacyjny punkt zawodów: uwieńczenie przez gen. bryg. Rouppertа, honorowego prezesa P. Zw. M., zdobywców pierwszych pięciu miejsc, wreszcie defilada zawodników przez całą długość trasy.

Tysiące samochodów i motocykli rusza w kierunku miasta. Powoli szosa bielańska pustoszeje. Odpływającą szeroką falą publiczność żegna zdaleka na tle błękitnego nieba, widoczny transparent: start — meta, ostatni znak rozegranego przed chwilą morderczego wyścigu.

Grand - Prix skończony.

Niemcy—Rumunia 4:1

W Bukareszcie rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Rumunii, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 4:1 (1:0).

Remisujemy z Jugosławią

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

tem niewątpliwym, że przechodzi ma kryzys formy.

SŁABA GRA TYŁÓW

Madejski nie jest taki pewny, jak dawniej. Jego dzisiejsza gra pozostawiała nieco do życzenia. Obok pięknych parad, miał słabsze momenty; wypuszczał piłkę z rąk i bodaj, że przy lepszym ustawieniu mógłby dwu bramek nie puścić.

Słabo wypadła gra obrony. Nigdy chyba jeszcze tak bardzo nie raził ich słaby wykop, jak dzisiaj. Zarówno Gałecki, jak i Szczepaniak wykazali przy tym brak dawnego zdecydowania przy wkraczaniu w akcję, a odbite piłki zbyt często lądowały na aucie. Mieli niewątpliwie utrudnione zadanie z powodu słabej na ogół gry naszej pomocy, ale tym nie mniej od reprezentacyjnych obrońców mamy prawo wymagać więcej.

Z POMOCĄ, JAK ZWYKLE

Słabo i bezbarwnie zagrała nasza pomoc. Jeden Góra stanął na wysokości zadania, do czego w dużym stopniu dopomogły mu jego umiejętności techniczne. Może tylko zbyt często strzela on z pozycji niezbyt korzystnych, zamiast produktywnie podać piłkę do ataku.

Piec II był bardzo słaby. Po przerwie się trochę rozegrał i optycznie przedstawiał się lepiej, ale jedno, dwa wypuszczenia skrzydeł nie mogą wystarczyć w ciągu 90 minut.

Na usprawiedliwienie Dytki możnaby powiedzieć, że Sipos grał bardzo dobrze. Mały ślązak nie jest jednak w dostatecznej formie, gdyż nie do pomyślenia jest, żeby w normalnych warunkach prawoskrzydłowy Jugosłowian mógł pozwolić sobie na tak swobodne poczynania, jak to miało miejsce dzisiaj. Dytko grał jednak b. ambitnie i ofiarnie, za co należy mu się pełne uznanie.

PIONTEK NAJLEPSZY

Atak, choć cztery razy umieścił piłkę w siatce Glazera, nie zachwycił na ogół tym razem.

Bez żadnych wątpliwości najlepszym w tej linii był Piontek. Łącznik A.K.S-u harował przez pełne 90 minut, był „duszą" wszelkich poczynań, zasilał umiejętnie piłkami Pieca I, a jednocześnie nie zapominał o swych kolegach od środka.

W pierwszej połowie nie wychodziły mu może nieco strzały, ale zrehabilitował się za to przy strzelonej bramce, kiedy to wykazał niezwykłe zdecydowanie i szybkość reakcji pod bramką przeciwnika.

Wilimowski nie grał, jak oczekiwaliśmy. Strzelił wprawdzie dwie bramki, ale rzucał się w oczy pewien zanik szybkości, który być może spowodował, że ani razu nie próbował swych słynnych przebojów. Przy tym jego współpraca z Wodarzem nie miała nic z dawnych pomysłowych zagrań. Byli wprawdzie obaj pieczołowicie pilnowani, ale tym nie mniej...

Na skutek właśnie tego Wodarz był zdany zupełnie na własne siły. Nie błyszczał on wprawdzie. Mimo to minął kilka razy świetnego Lechnera i oddał parę precyzyjnych dośrodkowań.

Piec I przed przerwą miał kilka ładnych zagrań, tak, że w tym okresie wypadł zupełnie dobrze. Po przerwie obniżył swe loty, choć często był przy piłce i walczył dość energicznie. Rozpacz tylko ogarniała widza, gdy znalazł się pod bramką. Jego brak zdecydowania i nieumiejętność wykorzystywania sytuacji podbramkowych jest wprost zastraszający.

Trudno coś powiedzieć o Korbasie. Grał zaledwie pół godziny. Strzelił przytomnie bramkę [illegible] razy ładnie podał i to wszystko.

Pierwiastki ambicji wniósł ze sobą Wostal, który zastąpił Korbasa. Możnaby mu zarzucić, że był chwilami za bardzo wysunięty do przodu. Robił jednak, co mógł, co leżało w zakresie jego możliwości (należy tu bowiem wziąć pod uwagę to, że jest po kontuzji).

ŚWIETNA POMOC PRZECIWNIKA

Na tym tle korzystnie wypadł występ Jugosłowian. Zagrali oni niewątpliwie lepiej, niż w roku zeszłym, wykazali też może więcej kultury piłkarskiej, że tak powiem. B. dobrzy technicznie, zagrali zwłaszcza w linii pomocy: Lechner, Jarbinsek i Kokotovic wprost doskonale. Błyszczał niezwykle szybki Kokotovic, który utrudniał w niezwykle skuteczny sposób „życie" Piecowi I, a jednocześnie podawał dobrze do ataku, co zaś możnaby mu zarzucić, to tylko zbytnią skłonność do driblingu, a w następstwie tego długie „raidy" wzdłuż boiska.

Koncert gry, jeśli chodzi o współpracę z atakiem, dał Lechner. Posuwał się zawsze za atakiem, odbierając krótkie odbicia naszych obrońców, czy pomocników i zasilając nimi doskonale Siposa, czy Wölfla.

SŁABI OBROŃCY

Najsłabiej wypadła u naszych przeciwników gra obrony. Byli wprawdzie b. zdecydowani i grali ostro, ale ich wykopy nie miały odpowiedniej długości, nie zachwycili także pod względem taktycznym. Na skutek właśnie ich nieporozumienia padła pierwsza bramka Wilimowskiego.

DOSKONALI SKRZYDŁOWI

W ataku najgroźniej wypadli skrzydłowi. Zwłaszcza Sipos, doskonały technik, robił wiele zamieszania na naszych tyłach. Welker miał inteligentne zagrania, świetnie się przy tym rozumiał z Antolkovicem.

Lewy łącznik, będąc nieco cofniętym, umiejętnie kierował atakiem, podczas gdy środkowy Wölfl błysnął umiejętnością strzelania.

Zawiódł Lesnik, który miał dzisiaj słaby dzień.

Bramkarz Glaser miał kilka doskonałych momentów, bronił na ogół przytomnie i pewnie. Ma jednak, mimo wszystko, na sumieniu czwartą bramkę, kiedy to przy obronie „nakrywką" wypuścił piłkę z rąk, a Wilimowski skierował ją do siatki.

Sędzia p. Eklund (Szwecja) okazał się b. stanowczym arbitrem. Był może chwilami zbyt drobiazgowy, ale na ogół wywiązał się ze swego zadania dobrze.

SKŁADY DRUŻYN

Drużyny wystąpiły w składach:

Jugosławia: Glaser — Hügl, Matosic — Lechner, Jazbinsek, Kokotovic — Sipos, Lesnik, Wölfl, Antolkovic, Welker.

Polska: Madejski — Szczepaniak, Gałecki — Góra, Piec II, Dytko — Piec I, Piontek, Korbas (Wostal), Wilimowski, Wodarz.

FILM Z MECZU

O godzinie 15.40 wbiega na boisko drużyna Jugosławii. Orkiestra gra hymn. Zaraz po tym Polacy i za chwilę nasz „Mazurek Dąbrowskiego", odśpiewany przez widownię. Kapitanowie drużyn Szczepaniak i Hügl wręczają sobie wzajemnie wiązanki kwiatów i sędzia, Szwed p. Eklund zarządza losowanie boisk. Gramy z wiatrem.

Jugosłowianie zaczynają i z miejsca uzyskują przewagę, jednak strzały Wölfla i Lesnika nie dochodzą celu.

W 5-tej minucie następuje kontratak Polaków, ale strzał Korbasa łapie Glaser. Za chwilę Wodarz strzela i Glaser broni na korner. W 8-ej min. anemiczny strzał Piontka staje się znów łupem bramkarza Jugosłowian. Gra się teraz wyrównuje i toczy przeważnie na środku boiska. Dopiero w 16 min. Polacy inicjują znów atak, Wodarz pięknie centruje, Glaser za krótko piąstkuje, Piec I poprawia, ale uzyskujemy tylko rzut rożny.

Za chwilę Jugosłowianie napierają i Dytko robi kornera.

W 23 min. Welker się przebija, groźnie strzela, ale... ratuje sytuację słupek. To Jugosłowianie, to znowu Polacy atakują, ale kończy się wszystko na kornerach.

I i II GOL DLA POLSKI

W 28 min. Piontek pięknie wystawia Korbasa, który lekkim strzałem w lewy róg uzyskuje prowadzenie.

Tenże sam Korbas w 32 min. zostaje kontuzjowany. Ma przerwaną tętnicę nogi i w rezultacie zostaje zniesiony z boiska. Zastępuje go Wostal. W 38 min. następuje atak Polski prawym skrzydłem, Matosic przepuszcza piłkę pod nogą i Wilimowski podwyższa wynik do 2:0.

Polacy znów w ataku, ale ostry strzał Wodarza piękną robinzonadą broni Glaser.

2:1 DO PRZERWY

Za chwilę Lesnik strzela celnie z dużej odległości. Gol! Ale sędzia przed tym gwizdnął na spalonego. Kontratak Polski. Wilimowski strzela, piłka się odbija, Piec I poprawia... w plecy obrońcy.

43 minuta. Wölfl z 20 mtr strzela w lewy róg. Madejski robinzonuje — napróżno... 2:1 i zaraz przerwa.

KARNY DLA JUGOSŁAWII

Już w 2 min. drugiej połowy strzał Wostala chwyta Glaser.

W 7 min. Welker ucieka, Góra go fauluje na polu karnym i w rezultacie — karny. Kokotovic zamienia go na bramkę 2:2.

ZNÓW PROWADZIMY

W 13 minucie atak Polski prawą stroną. Piontek zdecydowanie przedziera się i strzela nieuchronnie w lewy róg. Znów prowadzimy zatem (3:2). Teraz Jugosłowianie napierają. Sipos ucieka. Dytko go jakby fauluje, ale sędzia nie widzi.

DWIE BRAMKI JUGOSŁAWII

W 16 min. szybki Welker mija Górę i z dość dużej odległości strzela pod poprzeczkę. Madejski nie był tu zupełnie bez winy.

Polacy znów atakują. Piontek strzela w ręce Glaserowi, a za chwilę Wilimowski trafia w słupek.

W 21 min. Antolkovic groźnie strzela — na szczęście aut, ale w 2 min. później Wölfl strzela w biegu pięknie w górny róg. Jugosławia prowadzi 4:3.

Teraz to Polacy, to znowu Jugosłowianie atakują. Wilimowski strzela z bliska w aut. Wspaniały strzał Siposa ratuje nasza poprzeczka.

W 30 min. strzał Lesnika łapie Madejski. W chwilę po tym Wodarz strzela po centrze Pieca I, ale Glaser broni.

WYRÓWNANIE

Na 6 minut przed końcem Wodarz strzela, Glaser broni nakrywką, wypuszcza jednak piłkę. Przejmuje ją Piontek, podaje Wilimowskiemu, a ten załatwia resztę 4:4.

W 42 min. Wölfl strzela, ale Madejski trzyma. Za chwilę Szczepaniak „kiksuje" i korner dla Jugosławii.

Ostatnie chwile należą do Polaków. Zamieszanie pod bramką Jugosławii, ale Wodarz przenosi nad bramką.

W 45 min. Wilimowski puszcza pod nogą piłkę do Wodarza, ten jednak za daleko ją sobie wystawia. Koniec. 4:4.

Sędziami liniowymi byli pp. Podubsky (Jug.) i Lange (Polska).

Stos. kornerów 7:3 dla Jugosławii.

od

◆

Po meczu rozmawialiśmy z niektórymi naszymi reprezentantami na temat spotkania.

GAŁECKI — ciężko było grać. Nasz atak zatracił dawny impet, a pomoc też była nie nadzwyczajna. Jugosłowianie b. dobrzy. Najbardziej mi się podobał Kokotovic i Sipos.

WILIMOWSKI — ciężka walka, więcej nic. Jugosławia zagrała dużo lepiej niż w roku zeszłym.

PIONTEK — Jest faktem niewątpliwym, że gramy teraz słabiej tak, że trudno mi coś o naszej drużynie powiedzieć. Słabo dzisiaj wypadły nasze tyły. Kogo wyróżnić? — Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Wie pan, jak się gra ,to potem nie można opiniować.

MADEJSKI jest trochę poturbowany. Kuleje. — Ciężki mecz. Jugosłowianie teraz byli dużo groźniejsi. U nas dobrze zagrał Piontek.

GÓRA — Nasi przeciwnicy bardzo dobrzy. Podobał mi się zwłaszcza lewy łącznik Antolkovic i pomocnik Kokotovic.

WOSTAL — Jugosławia w lepszej formie tak, że szanse się wyrównały. Wynik uważam za sprawiedliwy. My gramy teraz słabiej niż w zeszłym roku. Ja osobiście jestem dopiero co po kontuzji. Ostro grała ich obrona. Poza tym wyróżnił się śr. pomocnik Jazbinsek i Antolkovic.

Łapię także NYTZA.

— Przecież ja nie grałem. Przechodzimy niewątpliwy kryzys formy. Za to przeciwnik nasz zagrał b. dobrze. Od wydawania opinii o kolegach waham się raczej wstrzymać, w drużynie jugosłowiańskiej najlepszy bezwzględnie Kokotovic.

◆

ENTUZJAZM

Pierwsza bramka dla Polski zastała widownię „nieprzygotowaną psychicznie". — Dosłownie! Chociaż minęło 27 minut, 20.000 widzów nie potrafiło się „rozgrzać". — Przy drugim golu słychać było już tu i ówdzie głosy. „Pomścić Kamienicę! Jeszcze 3 gole!"

Szybko jednak znikły różowe humory. Padła bramka strzelona przez Wölfla.

Po przerwie wyrównanie do stanu 2:2 nadszarpnęło nieco nerwów publiczności. Z entuzjazmem powitano trzeci gol dla Polski, rzadkie oklaski nagrodziły wyrównanie Jugosławii.

Gdy było 4:3 dla gości widownia przedstawiała jeden kłębek nerwów. Na tym samym boisku zaledwe rok temu było 4:0. A dziś?

Dobrze się jednak stało, że uzyskano ten „wymodlony" remis. W innym wypadku polska piłka nożna straciłaby pewnie wielu zwolenników. Zawsze co remis, to remis! — powie 90% publiczności i może... przyjdzie na mecz z Norwegią 23.X. b. r.

DŻENTELMENI

Jugosłowianie zaimponowali niezwykle dżentelmeńską postawą. Kiedy Piontek legł po jakimś zderzeniu na boisku, zaopiekował się nim troskliwie natychmiast Hügl, nawet Glaser wybiegł z bramki do naszego łącznika mimo, że sędzia jeszcze nie przerwał gry. Brawo!

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI W KRAKOWIE

W Krakowie odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne, podczas których rozegrano kilka konkurencyj o mistrzostwo Polski. Chód 50 km wygrał Śliwiński (Zw. Strzelecki Ostrowiec) w czasie 5 godz. 30 min. 59 sek., sztafety 4 × 200 m i szwedzka (100—200 — 300 — 400 m) wygrały Orlęta, zaś bieg 3 km z przeszkodami, wygrał Soldan (Cracovia) 9:59.2 przed Hermanem (Polonia Warszawa).

Krzywdząca pomyłka

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

W ciągu tego czasu nabraliśmy podejrzeń, co do czysto chrześcijańskiego kapitału tej drukarni, co zbiegło się jednocześnie z a) niesolidnością w pracy, polegającą na niedotrzymywaniu terminów i z b) brakami technicznymi, które wpłynęły na obniżenie szaty zewnętrznej pierwszych numerów.

N a t y c h m i a s t po wydaniu drugiego numeru, a nawet w t r a k c i e j e g o w y d a w a n i a, p r z e r w a l i ś m y n a s z k o n t a k t z „M a t a d o r e m" i przenieśliśmy się do Zakładów Graficznych W. Piekarniaka, w których drukujemy „Sport Szkolny" obecnie.

W 10 dni po tym fakcie zmiany drukarni, k i e d y j u ż n a n o w y m m i e j s c u z d ą ż y l i ś m y w y d a ć p a r ę n a s t ę p n y c h n u m e r ó w, ukazały się w niektórych pismach artykuły z zarzutami, że p o p i e r a m y ż y d ó w, że d r u k u j e m y w ż y d o w s k i e j d r u k a r n i.

Autorzy tych wzmianek, którzy zresztą nie podpisali się swymi nazwiskami, uczynili nam krzywdę, niesprawdziwszy uprzednio dokładnie, jak sprawy stoją.

Ponieważ w jednym z tych artykułów anonimowy autor posądził mnie osobiście również o filosemityzm, oświadczam, jako jeden z inicjatorów wydawania pisma „Sport Szkolny" i jego redaktor, ż e n i g d y n i e b y ł e m i n i e j e s t e m f i l o s e m i t ą, a moja dotychczasowa kilkunastoletnia praca społeczna na terenie harcerskim i sportowym nigdy nie mogła dawać powodów do jakichkolwiek podejrzeń na ten temat, a raczej mogła świadczyć o uczuciach przeciwnych.

Oświadczam jednocześnie, że zarówno ja, jak i moi towarzysze pracy — uczniowie gimnazjów i liceów i studenci, zeszłoroczni uczniowie, którzy ze mną na początku zeszłego roku szkolnego zaczynali organizować wydawanie „Sportu Szkolnego" PRACUJEMY W MYŚL HASEŁ, jak największego podnoszenia sportu i wychowania fizycznego w szkole, tych fundamentów potęgi sportu polskiego, a tym samym POTĘGI I TĘŻYZNY FIZYCZNEJ NARODU POLSKIEGO.

PRACUJEMY W WARUNKACH BARDZO CIĘŻKICH, napotykamy na swojej drodze wiele przeszkód natury finansowej, technicznej i innych, LECZ NIE ZRAŻAJĄC SIĘ NIMI WYTRWALE DĄŻYMY NAPRZÓD — ufni w słuszność swej sprawy!

Do wszystkich zaś Koleżanek i Kolegów, najmłodszych i najstarszych, zwracamy się jeszcze raz z gorącym apelem: POMAGAJCIE NAM W PRACY!

LECH GÓRSKI,
redaktor „Sportu Szkolnego".

Stanisław Petkiewicz

Trzeci tydzień treningu

Grupa starszych

W trzecim tygodniu treningu przechodzimy już na trening 3 razy tygodniowo.

I-szy dzień: 1) rozgrzewka. Bieg 400 mtr. w tempie zupełnie wolnym. Po zakończeniu biegu 2 razy po 50 mtr. wysokie unoszenie kolan w marszu. Po pierwszych 50 mtr. marszu, przebiec w takim samym tempie jak poprzednio 400 mtr. — 200 mtr., i potem przejść do drugich 50 mtr. z unoszeniem kolan. Marsz z wysokim unoszeniem kolan i podnoszeniem się na palcach nogi postawnej, ramiona ugięte tak jak podczas biegu. Kolano należy unosić przynajmniej do poziomu, lepiej jest nawet jeszcze wyżej. Unoszenie kolan powino odbywać się w dosyć szybkim rytmie, krok krótki. Ćwiczenie — wysokie unoszenie kolan — wzmacnia bardzo mięśnie unoszące nogę (lędzwiowo-udowy i głowa czworogłowego), które u normalnych ludzi są zazwyczaj słabo rozwinięte. Mięśnie te są bardzo ważne przede wszystkim dla biegaczy, ale tak samo muszą być mocne u skoczków i u miotaczy.

Po biegu i marszu z unoszeniem kolan przejść do ćwiczeń gimnastycznych podanych przy pierwszym treningu pierwszego tygodnia.

2. KROK ODBIJAJĄCY

Krok odbijający jest to sztuczna forma biegania, umożliwiająca w biegach krótkich przejście w najkrótszym czasie z zerowej szybkości na starcie — do szybkości maksymalnej. Bez należytego opanowania kroku odbijającego biegacz będzie bardzo dużo tracił na szybkości po rozpoczęciu biegu. Tylko krok odbijający umożliwi stopniowe zwiększenie szybkości po wyjściu z dołków. Nazwa tego kroku — odbijający, czy odpychający, jak kto woli, dobitnie podkreśla o co tu chodzi. Chodzi o to, by rzeczywiście odbijać się, lub odpychać od ziemi podczas biegu. Tułów przy tym musi być bardzo wychylony do przodu; jeśli wychylenie tułowia będzie duże, prawie, że grożące upadkiem, to wówczas zajdzie konieczność, dla utrzymania równowagi, szybkiego przeniesienia nóg do przodu i szybkiego „chwytania' stopami ziemi.

Zasadnicze momenty. Stopa wykonuje krótkie odepchnięcie się od ziemi; natychmiast po wykonaniu odbicia następuje całkowite ugięcie nogi w kolanie i wysokie podciągnięcie uda w przodzie do góry. Wyprost nogi z tego ułożenia następuje wdół i do tyłu. Wyprost bardzo szybki.

Ćwiczenie kroku odbijającego. Ze startu stojącego wychylić mocno tułów do przodu, tak aby zaszła konieczność szybkiego przenoszenia nóg do przodu. Rozpocząć bieg z tułowiem wychylonym do przodu, przebiec 3 razy po 30 mtr. Po każdych 30 mtr. biegu, odpocząć parę minut.

Jak długo należy biec krokiem odbijającym? Po starcie krokiem odbijającym biegnie się około 20—30 metrów, po czym stopniowo przechodzi w krok zamachowy.

3) Start. Zastosować krok odbijający po wyjściu ze startu niskiego. 4 starty na 20 mtr. indywidualne. 2 starty grupowe na 40 mtr.

4) Skok wzwyż. Styl kalifornijski. Skoki z krótkiego rozbiegu 5—7 kroków. Rozbieg rozpoczyna noga odbijająca. Kierunek rozbiegu 40—50 stopni. Podczas rozbiegu krótkiego pierwsze 2—4 kroki wolniejsze, ostatenie 3 — szybsze i bardziej przyziemne. Zwrócić uwagę na ustawianie stopy na ziemię podczas odbijania się. Stopę stawiać na ziemię z pięty, potem przechodzić na palce. „Przewijać stopę". Stopa stawiana jest na ziemię w kierunku rozbiegu. Tułów podczas odbicia się jest ustawiony pionowo. Jeśli na początku rozbiegu tułów będzie nieco pochylony do przodu, to na ostatnich 2 — 3 krokach należy go już wyprostować. Wymach nogi swobodnej w kierunku rozbiegu.

4 skoki krótkiego rozbiegu na wysokości zupełnie łatwej do przechodzenia.

4 skoki na wysokości wyższej, jednak niższej o 15 ctm od wysokości maksymalnie osiąganej.

4) Rzut dyskiem. Nauczyć się poprawnego trzymania dysku. Dysk leży między dwoma górnymi członami palców. Palce lekko rozstawione, kciuk nakrywa dysk tylko z góry. W momencie wyrzutu dysk musi być poziomo, grzbiet dłoni całkowicie do góry. Nie napinać mięśni dłoni podczas trzymania dysku, dłoń musi być zupełnie luźna, aby dysk podczas wyprowadzenia go do przodu nie upadł, wystarczy bardzo małe napięcie palców.

Z małego rozkroku wykonać kilka rzutów, dla poprawnego wyprowadzenia dysku do przodu i dla kontroli ułożenia dłoni. Dysk wyprowadzać do przodu i góry — z dołu i z tyłu. Najważniejsze, aby dysk opuszczał rękę dopiero wtedy, gdy ramię będzie już całkowicie wyprowadzone do przodu. Rzucać prawym i lewym ramieniem.

5) Zakończenie treningu — zupełnie wolny bieg 400 mtr.

Grupa młodszych

Trening 2 razy tygodniowo.

I-SZY DZIEŃ

1) Rozgrzewka. Bieg zupełnie wolny na 300 mtr. Wysokie unoszenie kolan w marszu, 2 razy po 25 mtr. Po każdych 25 metrach marszu, przebiec 50 mtr. z szybkością jak na początku 300 mtr. Gimnastyka.

2) Ćwiczenie kroku odbijającego, jak podano przy treningu pierwszym bieżącego tygodnia grupy starszej. Przebiec 3 razy po 20 mtr. Po każdych 20 metrach biegu, parę minutowy wypoczynek.

3) Start. 4 starty indywidualne na komendę startera po 25 mtr.

4) Rzut piłką palantową. Rzuty z 8-io krokowego rozbiegu. Jeśli rzucamy prawym ramieniem, to rozpoczyna rozbieg prawa noga, jeśli lewym to odwrotnie. 6 kroków normalny bieg, krok siódmy nogą prawą, skrzyżny i bardziej szybki, krok ósmy, nogą lewą, duży — przejście do dużego rozkroku. Na ósmym kroku tułów powinien skręcić się lewym bokiem do kierunku rzutu. Krok skrzyżny będzie przekładanką jak w oszczepie. Ustawienie tułowia w fazie wyrzutowej tak jak w rzucie oszczepem. Wykonać po 6 rzutów każdym ramieniem.

5) Skok wzwyż. Przeskok kuczką przez poprzeczkę z 7 krokowego rozbiegu. Rozbieg rozpoczyna noga odbijająca. Wykonać po 6 skoków z kazdej nogi.

6) Zakończenie treningu. Zupelnie wolny bieg 300 mtr.

(D. c. n.)

Wiktor Junosza

Sport w kraju tysiąca jezior

Dzięki rezygnacji Japonii, spełni się najprawdopodobniej marzenie Finlandii, która od lat ubiega się o zaszczyt organizowania Igrzysk Olimpijskich.

Nie ma już prawie wątpliwości, że Igrzyska 1940 roku odbędą się na stadionie w Helsinkach, specjalnie w tym celu wybudowanym już przed pewnym czasem.

Nie ukrywajmy, że wszystkich sportowców „z krwi i kości" okoliczność, iż najbliższe Igrzyska odbędą się właśnie w Finlandii — może jedynie bardzo silnie uradować.

Po igrzyskach Berlińskich, wspaniałych, jakże jednak dalekich od prawdziwego ducha olimpijskiego, prawdziwego braterstwa ludów — obawiano się, być może i słusznie, że powierzenie następnych Igrzysk krajowi, podobnie jak Niemcy zmuszającemu sport do służenia celom politycznym — spaczy ostatecznie sens zmagań olimpijskich.

Helsinki — o będzie powrót do koncepcji czysto sportowej takiej, jaką widzieliśmy ongi w Sztokholmie.

Czy ma podstawy obawa, wyrażana przez niektórych, że mała, biedna Finlandia nie jest w stanie przeprowadzić takiej olbrzymiej imprezy, jak Igrzyska, że do nich jeszcze nie dorosła?

Stwierdzić należy stanowczo, że podstaw do wygłaszania podobnej opinii absolutnie nie ma.

Powszechnie panuje przekonanie iż krajem najwyżej uspotrowionym, krajem „medali olimpijskich" są Stany Zjednoczone A. P. Od roku 1920 począwszy, USA zajmuje stale i niezmiennie pierwszą lokatę w klasyfikacji ogólnej, zbiera na Igrzyskach największą ilość notowanych miejsc. Jeśli jednak wejść w sprawę nieco głębiej, łatwo się przekonać, że ta przewaga Yankesów jest iluzoryczna, jest tylko formalna. Trzeba przecie wziąć pod uwagę, że Ameryka liczy 125 milionów mieszkańców! Jeśli ułożyć inną tabelkę, oceniającą wyniki w porównaniu z liczebnością, rezultat okaże się wręcz inny — i wręcz rewelacyjny. Oto okazuje się na przykład, że na każdy milion mieszkańców przypada punktów: Finlandia 91,7; Szwecja 70,5; Norwegia 56,3; Dania 25,7; Holandia 12,0; Belgia 10,8; Kanada 10,5; Węgry 9,8; Australia 8,0; Stany Zjednoczone zaś tylko 7,7 — przy czym jeszcze dalej znajdują się m. in. Włochy, Niemcy i Japonia.

Czy nie uderza jaskrawa przewaga krajów skandynawskich, krajów powszechnego sportu masowego, krajów intensywnego ruchu w szerz, a wśród nich Finlandii, liczącej zaledwie 3,5 milionów mieszkańców i biorącej się za bary z ogromną Ameryką, jak równy z równym? Warto podkreślić, że w klasyfikacji ogólnej, nie biorącej pod uwagę liczebności, Finlandia stale zajmuje 3 lub 4 miejsce, w najważniejszym zaś sporcie olimpijskim — lekkiej atletyce, znajduje się z reguły na 2-gim czy 3-cim.

Powiedzą, że to specjalność fińska; czyż Finlandia nie jest ojczyzną Nurmiego, Kohlemainenów, Stenrosa, Myyry, Pentilli, Saarito, Niklandera, Jarwinenów, Tuulosa, Ritoli, Yrioli, rekordzistów świata i triumfatorów olimpijskich?

Tak, ale trzeba zaznaczyć, że równocześnie z wspaniałymi sukcesami lekkoatletycznymi, Finlandia osiągała jeszcze większe sukcesy na polu ciężkiej atletyki: na Igrzyskach w 1912. 20, 24, 28 Finlandia zbierala w zapaśnictwie największą ilość punktów, czasem więcej, niż wszystkie inne kraje razem wzięte!

Jak pogodzić świetne rekordy szybkobiegaczy fińskich ze zwycięstwami siłaczy? Więc Finowie nie są „predystynowani" do biegów? Niewątpliwie nie, bo przecie zdobyli laury i w rzutach, i w skokach, i w walce, i w dźwiganiu ciężarów, i w narciarstwie, i w łyżwiarstwie (Thunberg!), i w żeglarstwie, i w gimnastyce, i w pływaniu, i w strzelectwie, i w boksie! Uprawiają więc z powodzeniem wszystkie sporty i widocznie uprawiają bardziej masowo i bardziej racjonalnie, niż wiele innych narodów, skoro przy 3 i pół milionach ludności zostawiają za sobą kraje liczące dziesiątki, a nieraz setki milionów.

Tak jest istotnie. Sport — to w Finlandii, od szeregu dziesięcioleci, sprawa narodowa, jedna z najważniejszych spraw, zajmujących umysł całego społeczeństwa.

Obok głębokiego zrozumienia potrzeby i pożyteczności troski o ogólną kulturę fizyczną, odgrywają tu rolę zupełnie specyficzne względy natury patriotycznej. By je pojąć, należy się cofnąć o 40 lat wstecz. Finlandia znajdowała się wtedy pod jarzmem niewoli rosyjskiej. Dlatego Finowie nie mogli uczestniczyć w Igrzyskach, w których inne narody skandynawskie święciły już triumfy. Po rewolucji 1905 roku ucisk rosyjski nieco osłabł i Finlandia znalazła się w tym zupełnie wyjątkowym położeniu, że mogła, dzięki niezorientowaniu się władz rosyjskich, wejść do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, przyjmującego w swe łono tylko państwa samodzielne. Moment ten wywarł ogromne wrażenie nie tylko w sferach sportowych, jeszcze wtedy niezbyt licznych, lecz w całym społeczeństwie fińskim. Godnie wystąpić w Igrzyskach, pokazać, co potrafi uczynić naród fiński, pokazać, że zasługuje on na całkowitą niezależność — stało się wytyczną postępowania. Współdziałali wszyscy — i rezultatem był wprost niepojęty rozwój sportu, dzięki któremu Finlandia stała się przeciwnikiem równorzędnym dla amerykańskiego kolosa.

Oczywiście, uzyskanie tak wspaniałych wyników byłoby niemożliwe bez posiadania licznych i doskonale pomyślanych urządzeń sportowych, bez zbudowania całej sieci stadionów, boisk, pływalni, a także bez przygotowania licznych kadr nauczycieli wf i trenerów sportowych. To wszystko Finlandia uczyniła i może się swym dorobkiem na tym polu pochwalić, tak samo, jak ilością zdobytych na Igrzyskach pierwszych miejsc.

Wkrótce kraj tysiąca jezior, pracujący usilnie na polu powszechnego wychowania fizycznego i na polu rekordowego sportu — stanie znowu w szranki, by wyprzedzić takie kraje, jak Ameryka i Anglia. Pokusi się jednak i o jedno jeszcze zwycięstwo, którego dotąd nie miał sposobności świętować — mianowicie o rekord sprawności organizacyjnej i ideowości podejścia do spraw olimpijskich.

Można zapewnić z góry, że Igrzyska w Helsinkach będą dla olimpizmu najwspanialszą, najbardziej przekonywującą propagandą.

Odbędą się bowiem w kraju, hołdującym najbardziej zdrowej, najbardziej racjonalnej koncepcji sportu, łączącej dążenie ku szczytom i żywiołowy pęd wszerz.

KONKURS

Zwycięzca naszego konkursu na meczu Polska-Jugosławia

Dnia 22 bm. o godz. 16 odbyło się w lokalu redakcyjnym naszego pisma losowanie. Z pośród 44 odpowiedzi na wszystkie trzy zadania jury konkursu zakwalifikowało do „ostatecznej rozgrywki" 26 odpowiedzi, które nadesłali:

S. Anuszkiewicz, W-wa.
B. Kudela, Nowy Targ.
J. Kozłowski, Ciechanów.
Z. Kloch, W-wa.
A. Stępniewski, Poznań.
B. Siemianowski, Tczew.
S. Bytel, Klembów.
H. Mytko, Poznań.
S. Oszerowski, W-wa.
M. Simonówna — W-wa,
A. Dowgierd — Wilno,
J. Pelc — Jarosław,
S. Pacyk — Lublin,
W. Krawczyk — Puławy,
E. Makowski — W-wa,
R. Maksymowicz — Brześć n B.
J. Dudkiewicz — Sosnowiec,
Z. Setto — Pińsk,
J. Ojnanowski — Hajnówka,
S. Kita — Pińczow,
L. Otrębski — Ząbkowice,
R. Dzida — Lublin,
J. Rutka — Lublin,
E. Szczepanik — Sochaczew,
Z. Knociński — Czarków,
S. Raszkowski — Skępe.

Pierwszą nagrodę na konkursie „Sportu Szkolnego" otrzymał Kol. STANISŁAW PACYK z Lublina gim. Biskupie.

Dalsze nagrody w postaci książek otrzymują kol. kol.:

H. Mytko — Poznań,
Z. Setto — Pińsk,
Z. Kloch — W-wa,
B. Siemianowski — Tczew.
R. Maksymowicz — Brześć.

UWAGA! Główną nagrodą następnego konkursu, którego warunki podamy w jednym z najbliższych numerów będzie **bezpłatny przejazd i bilet wstępu** na mecz **POLSKA — NORWEGIA** w Warszawie, 23 października br.

Z BOISK SZKOLNYCH

RAWICZ

KADECI NA OBOZIE

16 czerwca wyjechaliśmy na obóz letni do Sierakowa (woj. pozn.). Obóz ten obok wyszkolenia wojskowego miał być sprawdzianem naszego wyrobienia sportowego. Ponieważ Sieraków jest ośrodkiem obozów letnich, można było przeprowadzić szereg ciekawych zawodów. Wprawdzie reprezentacja nasza została nieco osłabiona z powodu nieobecności kompanii maturzystów, mimo to zdobyliśmy hegemonię w grach sportowych na pierwszym turnusie obozów letnich. Wyniki przedstawiają się następująco:

Koszykówka:

20.VI. 3 kompania — Junak „Szamotuły" 50:6; 23.VI. K. K. 2 repr. — Kurs Policji 33:22; 27.VI. 3 komp. — Kurs Policji 20:36; 28.VI. 5 komp. — Obóz pływaków jun. 56:13; 4.VII. komp. — Kurs gier sport.PZGS 23:2; 9.VII. K. K. 2 repr. — Harcerze PZG. 26:16; ogólny stosunek koszy 208:115 na korzyść Korpusu.

Poza tym rozegraliśmy dwa mecze pokazowe z instruktorami olimpijskimi. W skład drużyny weszli m. in. pp. Janusz Kusociński, Czaplicki i Kowalski. 27.VI. 2 komp. — Instr. Olimp. 5:45; 30.VI K. K. 2 repr. — Instr. Olimp. 31:62. Skład reprezentacji K. K. 2: Lewalski, Rychlewski, Dryżałowski, Kosiak, Waczkow. II atak: Stanisławski, Świtała, Oleksiewicz. W drużynie najlepszym graczem był kadet Rychlewski.

Siatkówka:

20.VI. 3 komp. — Junak „Szamotuły" 2:0 (15:8 i 15:7); 23.VI. K. K. 2 repr. — Kurs Policji 2:0 (15:11 i 15:8); 27.VI. 3 komp. — Kurs Policji 2:0 (15:4 i 15:12); 28.VI. 5 komp. — Obóz pływ. jun. 2:0 (15:5 i 15:6); 30.VI. K. K. 2 repr. — Kurs Policji 2:0 (5:12 i 5:9); 4.VII. 3 komp. — Kurs gier sport. 2:0 (15:8 i 15:11); 9.VII. 5 kompania — Harcerze 2:1 (10:15, 15:5 i 15:7); stosunek setów 14:1; stosunek punktów 220:130.

Skład repr. K. K. 2: Lewalski, Waczkow, Włosek, Skonieczny, Rychlewski, Leszczyński. Rezerwa: Murzyn, Olech. W drużynie siatkówki na wyróżnienie zasługują kadeci: Lewalski, który był zwykle najlepszym graczem na boisku, oraz Waczkow. Poza tym zostały rozegrane zawody międzykompanijne, z których zeszłoroczna piąta kompania wyszła zdecydowanie zwycięsko.

Odbyły się również zawody pływackie o mistrzostwo K. K. 2. Na wyróżnienie zasługują czasy kadeta Dobrasza na 50 i 100 metrów stylem dowolnym (50 m 33 sek. i 100 m 1 min. 24 sek.).

Przy końcu obozu kadeci brali udział w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo obozów letnich w Sierakowie. Konkurencja była bardzo silna, gdyż startowali najlepsi lekkoatleci polscy — juniorzy. Kadet Besz zajął pierwsze miejsce na 100 metrów z czasem 11,4. drugi Danowski „Edward" 11,5. Słabe wyniki tłumaczyć należy fatalnym stanem bieżni. W skoku w dal kadet Chróścicki zajął trzecie miejsce 5,65. W trójskoku kadet Skonieczny uplasował się na drugim miejscu skokiem 12,57. Jak z tego wyniku, bilans spotkań wypada dla nas w zupełności dodatnio, co należy przypisać ambicji naszych zawodników oraz gorliwej pracy naszego kierownika wychowania fizycznego kpt. Borkowskiego i instruktorów: p. sierż. Siarkiewicza i plut. Kowala.

Kadet Jerzy Leszczyński
6 komp.



Kadeci z Rawicza w Sierakowie. Stoją: kpt. Borkowski, Janusz Kusociński. Obok „Kusego" kadet Besz, pierwszy na 100 mtr.

KOŃSKIE

Dnia 17 b. m. na korcie „Sokoła" odbył się pierwszy w tym roku szkolnym mecz tenisowy repr. tut. gimnazjum z absolwentami.

Spotkania rozegrane były systemem trzysetowym i dały następujące rezultaty: Goszcz II (Gimn.) —Goszcz I. (Abs.) 7:5, 6:3; Adamski (Gimn.) — Arczyński I. (Abs.) 6:3; 2:6, 7:6; Andratschke (Abs.)—Zbrożek (Gimn.) 6:2, 6:2; Blaszyński (Abs.) — Wasynczuk 6:0, 6:0; Goszcz I., Blaszyński (Abs.) — Goszcz II., Zbrozek (Gimn.) 6:2, 6:4.

Henryk Blaszyński,
Końskie.

BYDGOSZCZ

Na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego referent przy samorządzie uczniowskim w Miejskim Gimnazjum Kopernika w Bydgoszczy, Mieczysław Jankowski przeprowadził międzyklasowe zawody. Zimny stan powietrza wpłynął na obniżenie wyników. W poszczególnych konkurencjach walczono bardzo uparcie o lepsze miejsca. Zawody odbyły się dnia 14 i 16 września.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m 1) Walkowski 12.2, 2) Przybylski 12.2. 3) Wysocki 12.3. 300 m 1) Przybylski 41.3, 2) Wysocki 42.4, 3) Wybierała 44.0. **1500 m** 1) Wysocki 5:02.2, 2) Brukwicki 5:12.0, 3) Brejer 5:14.2. **4×100 m** 1) II liceum 49.5, 2) I liceum 50.2, 3) III-a 52.1. **Skok w dal** 1) Przybylski 5.80, 2) Jankowski 5.78, 3) Welsberg 5.44. **Skok w zwyż** 1) Wysocki 165, 2) Gruchała 150, 3) Gburczyk 145. **Skok o tyczce** 1) Ziranek 3.11, 2) Wybierała 3.00, Siuda 2.60. **Trójskok** 1) Przybylski 12.05, 2) Jankowski 12.00, 3) Ziranek 11.46. **Kula 5 kg.** 1) Ziranek 12.09, 2) Gburczyk 12.06, 3) Sałaciński 11.30. **Dysk 1 kg** 1) Jankowski 40.13, 2) Wybierała 38.58, 3) Ziranek 37.88. **Oszczep** 1) Ziranek 39.52, 2) Jankowski 32.85, 3) Przybylski 31.42. Poza konkursem Przybylski skoczyk 13.09 w trójskoku.

W ogólnej punktacji zwyciężyła klasa II lic. 155 pkt. przed I lic. 44 pkt. i klasą III-a 24 pkt.

Gimnazjum z dniem 1.X.38 przystępuje do przeprowadzenia kursu bokserskiego, a w dniu 1.XI.38 rozpocznie się kurs szermierczy na florety i szable, pod okiem fachowego trenera, by przygotować się na zawody międzymiastowe, szkolne i wewnętrzne.

(Brawo! — Red.).

Mikołajski, korespondent.

HAJNÓWKA

W dniu 18.IX. rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy kl. II i kl. III Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego. Wynik 1:1.

Na wyróżnienie zasługują: Piwowarczyk, Romaniuk, Głownia, Warowny.

Sędziował p. prof. Niewiadomski — instr. wych. fizycz.

Bolesław Kowalewski,
ucz. Państw. Szkoły Przem. Drzewn.

GORLICE

W ubiegłym tygodniu odbyły się, zorganizowane przez Sekcję Sportową przy Państwowym Gimnazjum im. Marcina Kromera w Gorlicach, mistrzostwa, na których osiągnięto następujące wyniki:

Biegi: 100 m — Chowaniec Jan IV-a 11.9, Gajewski Kazimierz II liceum 11.9; **800 m** — Jędrzejowski Kazimierz 2.17.7, Marynowski Zbigniew 2.24; **1.500 m** — Jędrzejowski Kazimierz 4.54, Zabierowski Józef 5.04.2.

Skoki: w dal — Konieczny Władysław 5.69, Gajewski Kazimierz 5.49; **wzwyż** — Zawadzki Andrzej 1.51, Konieczny Władysław 1.51.

Rzuty: dysk (2 kg) — Konieczny Władysław 27.84, Zabierowski Józef 26.33; **oszczep (800 gr)** — Jędrzejowski Kazimierz 34.07, Apollo Roman 33.73.

Pchnięcie kulą (7¼ kg) — Kożusznik Władysław 9.87, Holtmann Karol 9.12.

Sztafeta 4×100 — I. m. II Liceum czas 59.6, II m. IV-a 50.9.

Sztafeta 100×200×400×800 — I. m. II Liceum, czas 5.02.9; II m. IV-a 4.17.6.

W ogólnej punktacji I miejsce zajęło II Liceum — punktów 53; II miejsce IV-a — pkt. 27; III miejsce IV-b — pkt. 13; IV miejsce III-c. — pkt. 10.

Zdzisław Germak.

SZAMOTUŁY

Dnia 21.IX.1938 odbył się na stadionie mecz lekkoatletyczny między klasami 3-cimi i 4-tą naszego gimnazjum. Spodziewane zwycięstwo odniosła reprezentacja klas trzecich w stosunku 42:30. Walka była bardzo zacięta i dżentelmeńska. Uzyskano szereg dobrych wyników. Poszczególne wyniki były następujące:

60 m — 1) Poprawski (kl. III) 8 sek., 2) Roszak (kl. III) 8,1, 3) Sadowski.

100 m — 1) Poprawski (III) 12,5, Jarnuszkiewicz (III) 13,1, 3) Juszczak.

Kula: — 1) Sadowski (IV) 13,39 m, 2) Jarnuszkiewicz (III) 12,46 m, 3) Leja 12,15 m.

Dysk: — 1) Sadowski (IV), 2) Jarnuszkiewicz (III) m, 3) Lis Cz.

Skok w dal: — 1) Roszak (III) 5,25 m, 2) Poprawski (III) 5,11, 3) Borowiak (IV) 5,08 m.

Skok wzwyż:—1) Borowiak (IV) 2) Roszak (III), 3) Sadowski (IV) — wszyscy po 135 cm.

Sztafeta 4×100—III (Poprawski, Lis Cz., Roszak, Jarnuszkiewicz)— 53 sek., 2) IV — 54 sek.

Sędzią głównym zawodów był p. prof. Nowak. Drużyna kl. III była drużyną lepszą i wygrała zasłużenie.

E. Sadowski.

KATOWICE

W Katowicach odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Państwowego Gimnazjum. Zawody przeprowadzono w dwóch grupach do lat 14 i powyzej lat 14.

Wyniki — grupa starszych: 100 m klas.: 1) Kopel Mieczysław 1.40, 2) Bydliński Ludwik 1,40, 3) Malara 1,43.

50 m dow.: 1) Walendowski 37,5, 2) Wróbel 41,6, 3) Michałła. Grupa młodszych. 50 metrów stylem klasycznym: 1) Nogaj 46,9, 2) Bydliński II 50,7, 3) Staniczek 51.7. 50 m. dow.: 1) Nogaj 38.7, 2) Staniczek 39.0, 3) Bartek 43,0.

3×50 m styl. zmiennym: 1) Kombinowana. Kopel I, Walendowski, Nogaj 2,11,2, 2) Komb.: Michałła, Bydliński I, Staniczek 2.18.7, 3) Klasy III C: Wróbel, Kopel II, Malara 2,21,7.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych Panstwowego Gimnazjum w Katowicach odbytych w dniach 19 i 20 b. m.

Starsi (powyżej lat 16)

100 m — 1) Kołaczyński 12.4. 2) Chmielnicki 12.7, 3) Cieślik 12.8; w przedbiegu uzyskał Kołaczyński 12.0.

Kula (5 kg) — 1) Mikuła 11.10, 2) Rogacki 10.77, 3) Cieślik 10.46.

Skok w dal — 1) Cieślik 5.39, 2) Franek 5.32, 3) Kołaczyński 5.04.

Oszczep — 1) Zborowski 33.44, 2) Eisner 32.70, 3) Kopel 31.50.

Skok w zwyż — 1) Barczewski 1.62, 2) Mikuła 1.52, 3) Frąckowiak 1.47.

300 m — 1) Frąckowiak 42.5, 2) Mahl 43.5, 3) Sołtys 44.9 sek.

Rzut dyskiem (1 kg) — 1) Eisner 32.95, 2) Cieślik 31.47, 3) Mikuła 31.40.

Sztafeta 4×100 m — 1) II lic. hum. 50,0 (Sołtys, Skarżyński, Kopel, Niezabitowski — dobrany); 2) I lic. hum. 51.5 (Mahl, Frąckowiak, Mitas, Cieślik).



Gimn. im. Mickiewicza w Warszawie rozpoczęło sezon jesienny mistrzostwami pływackimi. Pierwszy z prawej Aniserewicz, zwycięzca na 100 mtr. st. klas.

Młodsi od 14 — 16 lat

Bieg 60 m — 1) Czypionka 7.9, 2) Wojterski 8.0, 3) Jasiulek 8.5.

Kula (4 kg) — 1) Szczepanek 11.22, 2) Wojterski 10.82, 3) Komander 10.38.

Skok w zwyż — 1) Sornek 1.52, 2) Bomba 1.47, 3) Zborowski 1.42.

Skok w dal — 1) Czypionka 5.51, 2) Wojterski 5.12, 3) Sieniewicz 4.93.

Rzut dyskiem (1 kg) — 1) Szczepanek 33.63, 2) Woźniczka 32.69, 3) Bomba 28.84.

Sztafeta 4×60 m — 1) klasa IV-b (Bomba, Szmyt, Komander, Czypionka) 31.4, 2) klasa III-c 32.8, 3) klasa III-b 33.3.

CHORZÓW

W dniach 17 i 19 września odbyły się w Chorzowie międzyklasowe zawody lekkoatletyczne między kl. II liceum a kl. IV b gimnazjum matemat.-przyr. Nr 868. Zawody zakończyły się nieznacznym zwycięstwem „czwartaków" w stosunku 87:86.

Wyniki sobotnie:

Skok w dal: 1) Olbrych (kl. IVb) 5,56 m; 2) Witek (kl. II l.) 5,38 m.

Pchnięcie kulą: (5 kg) 1) Osiecki (kl. IV b) 12,01 m, reszta słaba.

Skok wzwyż: 1) Osiecki (kl. IVb) 1,48 m, dalej uplasowali się Nowak, Grzywok (obaj II l.) i Olbrych (IV b) po 143 cm.

Trójskok: 1) Olbrych 10,70 m (IV b), 2) Pankirsz (II l.) 10,64 m. Punktacja 42:42.

Poniedziałek:

100 m: 1) Kulczyk (IV b) 12,5 s., 2) Pankirsz (II l.) 12,5 sek.

Oszczep: 1) Grzywak (II l.) 35.86 m, 2) Bajer (IV b) 35,64 m, 3) Osiecki (IV b) 34,77 m.

Dysk (1 kg): 1) Osiecki (IV b) 3?,80 m, 2) Witek (II l.) 34,38 m, 3) Grzywok (II l.) 32,46 m.

Sztafeta 4×100: 1) kl. IV b (Osiecki, Bajer, Olbrych, Kulczyk) 50.02 sek. Sztafeta kl. II l. zdyskwalifikowana za przekroczenie toru.

400 m: 1) Hryniewiecki (II l.) 58,1 sek., 2) Olbrych (IV b) 61,1 s., 3) Nowak (II l.) 61,8 sek.

Referent sportowy: **Kulczyk Henryk.**

GRUDZIĄDZ

Koło P.Z.W.F. w Grudziądzu urządza dnia 2 października 1938 r. rejonowe międzyszkolne zawody lekkoatletyczne (Grudziądz, Świecie, Chełmno, Tuchola), celem wyłonienia reprezentacji rejonu na zawody Okręgu Pomorskiego (9 października 1938 r.).

Program:

Godzina 10 trójbój (100 m, skok wzwyż, pchnięcie kulą 5 kg); skok w dal; rzut oszczepem 600 g; przedbiegi 100 100 m; bieg 800 m.

Godz. 12 — Przerwa obiadowa.

Godz. 14 — Finał 100 m, 4×100, 400 m. 1500 m; skok o tyczce; rzut dyskiem 1 kg.

Każda szkoła średnia może wystawić do poszczególnych konkurencji najwyżej po dwóch zawodników i 1 sztafetę. Jeden zawodnik może startować najwyżej w dwóch konkurencjach indyw., sztafecie i trójboju. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 30 września br. p. Odya, I Państwowe Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego w Grudziądzu.

W zawodach mogą brać udział uczniowie klas licealnych i IV kl. gimnazjalnej.

(—) **Br. Odya,**
Prezes Koła P. Z. W. F.

LWÓW

TURNIEJ TENISOWY

Na kortach V gimn. odbył się turniej tenisowy o mistrz. Zakładu. W turnieju brało udział 26 zawodników.

Wynik ćwierćfinałów: Wunderman—Schlamer 6:2, 6:4, Plan — Treideles 6:1, 6:1, Sołtyński — Helbreich 6:2, 6:4, Philip — Zimand 6:0, 6:0.

Półfinały: Wunderman — Philip 8:6, 4:6, 5:7, Plan—Sołtyński 6:3, 6:1.

Mistrzostwo Szkoły zdobył Plan, zwyciężając w finale, po pięknej grze Philipa w stosunku 4:6, 6:3, 6:4, 3:6, 6:4.

Trzecie miejsce zajmuje Wunderman, bijąc Sołtyńskego 6:4, 5:7, 8:6.

Z ŻYCIA M. K. S-u

Dn. 22 bm. odbyła się w sali posiedzeń Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., konferencja, zwołana przez M. K. S. Wzięli w niej udział przedstawiciele Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., władz szkolnych i wojskowych, oraz prasy. Zarząd M. K. S-u przedstawił zebranym gościom swój dotychczasowy dorobek, oraz plany na przyszłość, po czym wywiązała się dyskusja.

Szczególnie żywo była omawiana sprawa organizacji **I Międzyszkolnych żeńskich i męskich mistrzostw lekkoatletycznych m. Lwowa.** Ustalono, że **odbędą się one 1 i 2.X b. r. na boisku L. K. S. „Pogoń"**. Na mistrzostwa te ofiarowano szereg pucharów i cennych nagród ofiarowanych m. in. przez kier. Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. p. płk. Polniaszka, Lwowski Okręg P. Z. W. F., A. Z. S., Korpus Kadetów, Kuratora Klubu p. dyr. Fydę itd.

SPORT W KORPUSIE KADETÓW

W ub. niedzielę odbył się na boisku Korpusu Kadetów, mecz piłk nożnej, pomiędzy kompanią szóstą i piątą.

Po b. ładnej grze, prowadzonej w szybkim tempie wygrała komp. VI 2:1 (0:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jaworski i Nowala, a dla pokonanych Roszkiewcz.

W drużyne VI komp. należy wyróżnić: Jaworskiego, Gdulę i Nowaka, a u przeciwników: Roszkiewicza i Hartmana.

Sędziował dobrze p. pkt. Menżel.

Zbigniew.



Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER



Ten obłok urastał teraz przed błyszczącym wachlarzem śmigła, rozpłaszczał się lejowato, rozkołysany u wierzchołka, wirujący u szerokiej podstawy, i pędził naprzeciw samolotu coraz większy, masywny, gęsty, nieomal stały jak góra zasypana śniegiem.

Wpadliśmy weń z wyciem i szumem pędu i nagle świat przestał istnieć: cienista białość, jasna białość, olśniewająca białość — kręciły się dokoła zdumiewająco szybko; skrzydła rozpuściły się w białych plamach; strzępy bieli gnały z wszech stron; chaos białego blasku i cienia kłębił się, wirował, szalał dookoła, niezrozumiały, dziwny i niezwykły.

Wtem — spiralny gwóźdź korkociągu przebił chmurę.

Oszalała karuzela ziemi — wirujący dysk płowo - zielony, porysowany popielato-żółtymi liniami dróg, wyrwał się z chaosu i popędził na maszynę. Skrzydła jej znów skrzepły w mocny, ciemny kształt i zdawały się tkwić nieruchomo w przestrzeni, podczas gdy zwariowana tarcza ziemi, płaska, nieomal wklęsła, jak misa, leciała w górę, goniąc po horyzoncie las, rzekę, budynki, pola, łąki — las, rzekę, budynki, pola, łąki — las, rzekę, budynki...

Już było widać ich okna. Można było rozróżnić gałęzie drzew! Liście!! Źdźbła trawy!!

Rosły, stawały się nadnaturalnie wielkie, bliskie, wyraźne... Gnały prosto w twarz! Wybuchały przed oczyma!! Wpadały w nie!!

W tej samej chwili nad naszymi głowami szumnie krzyknęły gałęzie, z obu stron mignęły grube pnie i... — to było zupełnie nieoczekiwane i przeraźliwie nagłe: z za rozłożystych lip pojawił się (Wahl pomyślał: wystrzelił!) ogromny samotny świerk, rosnący na wprost na drugim brzegu rzeki.

Wahl nie zdążył krzyknąć. Nie zdążył ścisnąć dłońmi burt gondoli. Nie zdążył dokładnie zdać sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Wiedział tylko, że o dwadzieścia metrów przed samolotem stanęła śmierć. Dwadzieścia metrów to trochę mniej niż pół sekundy. Zdołał zamknąć oczy.

W ciągu tej krótkiej chwili pochyliłem gwałtownie maszynę na skrzydło, świerk znikł za podwoziem i — oczekiwany przez Wahla wstrząs nie nastąpił.

W pół godziny później wylądowaliśmy na lotnisku.

— Nie wiedziałem, że tam rośnie ten świerk — powiedziałem, aby się usprawiedliwić. — Trzeba było wyminąć go ostrym nachyleniem maszyny, bo nie zmieścilibyśmy się inaczej.

— Ale chyba niewiele brakowało, żebyśmy na niego wpadli? — zapytał podporucznik Wahl.

Uśmiechnąłem się, ubawiony jego emocją.

— O, dosyć wiele. — No, naturalnie: trzeba mieć głowę na karku, a nie owocarnię, jeżeli się chce tak nisko latać — dodałem.

Poszliśmy potem we trzech z Darnickim na śniadanie do kasyna, a potem siedzieliśmy na tarasie w pięknym parku nad stawem i rozmawialiśmy.

Rozmawialiśmy naturalnie o lataniu, ponieważ to najbardziej interesowało Darnickiego i Wahla.

Starałem się często w takich przyjacielskich rozmowach z uczniami wpływać na ich zachowanie się w powietrzu w szczególnych wypadkach.

Nauka pilotażu, taka, jaką daje szkoła, z natury rzeczy niedostatecznie wychowuje młodego pilota i nie może zapewnić mu tego wszystkiego co osiągamy po wielu latach doświadczeń. Nie może zrobić z niego pilota-gentlemana. Jednak indywidualną sprawą instruktora jest nadać uczniowi swój stempel, że się tak wyrażę; nauczyć go postępować zgodnie z niepisanym prawem ludzi powietrza i wskazać mu drogę działania, po której poznaje się nie tylko rękę, lecz również serce i umysł tego, kto kierował pierwszymi jego lotami.

Wówczas, tego dnia kiedy Stanisław Wahl latał ze mną po raz pierwszy, a Darnicki stał już u progu samodzielnego życia pilota bojowej eskadry, mówiłem o zachowaniu zimnej krwi w krytycznych chwilach.

— Obowiązkiem pilota, często ostatnim zresztą, ale niemniej ważnym, jest wyłączyć kontakt przed opuszczeniem gondoli — powiedziałem.

— Dlaczego? — zapytał Wahl, który dotąd milczał i słuchał.

Spojrzałem na niego uważnie i wtedy po raz pierwszy doznałem wrażenia, że ten chłopak doskonale nadawałby się na pilota.

Są takie postacie, są takie twarze i takie oczy, w których maluje się nieugaszony zapał do służby lotniczej. Są to ludzie, których talent pilota uzewnętrznia się odrazu. Po których widać, ile mogą być warci.

Pomyślałem, że Wahl do nich właśnie należy.

— Jeżeli pan skacze ze spadochronem — odrzekłem po chwili, — to trzeba wyłączyć kontakt, dlatego, żeby maszyna nie zapaliła się uderzając o ziemię. Może przecież spaść w zboże, w las, czy na jakieś budynki i wywołać pożar. Jeżeli pan wysiada z gondoli na ziemi — może ktoś poruszyć śmigłem i zastać nim uderzony.

— No, a jeżeli zostanie rozbity przez pilota...— zaczął Darnicki.

— Trzeba wyłączyć kontakt przed katastrofą. Jeżeli wypadek jest nagły, trzeba się pośpieszyć. Kontakt musi być wyłączony. To należy poprostu do zasad dobrego wychowania.

Darnicki uśmiechnął się.

— No dobrze — powiedział. — Ale zdarza się, że pilot ginie podczas katastrofy. Wtedy...

— Wtedy także. Powinien najpierw wyłączyć kontakt; dopiero potem ma prawo umierać.

Wahl musiał odczuć w tych twardych zasadach, odnoszących się nawet do drobnych spraw i do zagadnień bez większego znaczenia, patos obowiązku wypełnionego do końca, wielkość poświęcenia wszystkiego dla spełnienia zadania, pięknego niepisanego prawa, urastającego w tradycję.

— Lotnictwo jest zawodem szlachetnym — myślał. — Jest wzniosłe i wymaga od człowieka, który mu się poświęca — wszystkiego. Ale właśnie dlatego zaszczyt służby w lotnictwie jest nie do porównania z żadnym innym.

Mówiliśmy później o jego staraniach w sprawie przeniesienia się do Dęblina.

— Chciałbym kiedyś zostać pilotem — powiedział. Tak jak on — wskazał oczami Darnickiego.— takim jak...

— Jak on — poddał Darnicki z uśmiechem, wskazując mnie.

— A tak! — potwierdził tamten z mocą. — takim.

Popatrzyłem mu w oczy.

Kto wie? — pomyślałem. — Ten szczeniak może mieć talent. Jak już tu pana przeniosą, — powiedziałem — niech się pan do mnie zgłosi. Będzie pan miał bardzo wiele trudności. Obserwatorka — tak, to możliwe. Ale pilotaż... Trudno panu będzie przeskoczyć przepisy i uprzedzenia. Tylu starych obserwatorów chciałoby zostać pilotami i nie mogą. No więc — niech pan do mnie przyjdzie: pomogę panu, jeżeli pan naprawdę bardzo chce.

Z tą obietnicą Stanisław Wahl wrócił wówczas do Warszawy. A teraz pomyślał o mnie, przeglądając spis nazwisk wykładowców Centrum Lotniczego, u których miał zdawać egzaminy obserwatorskie. Spis obcych nazwisk, które mu nic nie mówiły. Nie było mnie między nimi oczywiście; byłem szefem pilotażu i nie miałem z teorią kursu obserwatorów nic wspólnego.

Tymczasem pociąg minął Garwolin i zbliżał się ku Dęblinowi wśród zapadającego szybko zmroku. Wahl otworzył okno. Zimny wiatr wpadł do przedziału, zatańczył z przerażonym tą inwazją płomieniem gazowej lampy i zaczął odwracać kartki zeszytu. Deszcz mżył uparcie. Wilgotny mrok nasycał przestrzeń między ciemną ziemią a szarym niebem. Daleko, nieco na lewo od kierunku w którym zdążał pociąg, mętnie jaśniała łuna światła Dęblina.

Tor skręcił, światła zginęły i ukazały się ponownie. Tajemniczo zadźwięczał dzwon na przejeździe kolejowym. Podniosło się ramię stalowego semafora z czerwonym sygnałem. Spojrzały z dołu białe oczy latarń zwrotniczych i zaczęły sobie podawać pociąg z toru na tor, z toru na tor...

Na prawo wyłamał się z cienia brzydki budynek stacyjny z żółtymi prostokątami okien. Zazgrzytały hamulce, pociąg stanął i parowóz odetchnął z ulgą, wypuszczając ciśnienie z Westinghausów.

Ktoś zawołał:

— Dę — blin!

(Dalszy ciąg nastąpi)



MOŻE DO MNIE

Kol. L. O., Ząbkowice. Jeśli dobre nowelki, chętnie zamieścimy. Za miły list dziękujemy.

Kol. Caban, Kowel. Na współpracę reflektujemy, ale niestety tamte dwie prace słabe. Czekamy na inne, lepsze!

Kol. Karwowski, Brześć. Czekamy na projekt.

Kol. Winnicki, Świder. Nie, krótkofalarstwo nie jest sportem. Czekamy na dowcipy, ale o sporcie.

Kol. Aleksandrowicz, Dziewieniszki. Na pytania odpowiemy w najbliższym czasie na łamach pisma.

Kol. kol. z KK2, Rawicz. Sieraków idzie.

P. kpt. Borkowski, Rawicz. Uwzględnimy przy przedruku tabeli.

Kol. Krzyśkiewicz, Gdynia. Reflektujemy na współpracę, ale prosimy tylko o sprawozdania z boisk szkolnych.

Kol. Stępniewski, Poznań. Dziękujemy za list i uwagi.

Kol. Knociński, Czarnków. Prosimy o fotografie.

Kol. E. Szczepaniak, Sochaczew. Czekamy na potwierdzenie wyników przez wychowawcę fizycznego lub kierownika zawodów.

Kol. Kulczyk. Uwzględnimy prośby Kolegów.

Na szaro...

O dobre imię piłkarstwa

Ciągle się mówi o brutalności i zaniku rycerskości na boiskach piłkarskich. Zadałem sobie trud, aby gruntownie zbadać tę sprawę.

Otoczyłem ważniejsze boiska w kraju siecią własnych reporterów i dziś otrzymałem sprawozdania z ostatnich meczów. Załączam je. Czytelnicy przekonają się, że utyskiwania na chamstwo boiskowe są bezpodstawne, a futbol nasz rozwija się pomyślnie i prawidłowo ku chwale polskiego sportu:

SWARZEWO:

KS Honor — T. Ośw. Wielkość 0:0 (0:0)

W miłym nastroju odbyły się przyjacielskie zawody między powyższymi klubami. Po wstępnej wymianie klątw i wyzwisk, przystąpiono do łamania nóg i rozbijania nosów, w czym celowali zwłaszcza gracze „Honoru". „Wielkość" nie pozostawała im dłużną i odpowiedziała kilkoma pchnięciami noża, skutkiem czego obaj obrońcy „Honoru" wycofali się z zabawy i udali do szpitala. Reszta próbowała bronić się strzałami rewolwerowymi, które nie trafiały jednak do przekonania Wielkościowcom.

Rozbawiona publiczność przecięła druty kolczaste, odgradzające trybuny od boiska i wtargnęła na plac zabaw.

Wobec nieprzepisowych kostiumów publiczności i nadmiernej liczby zawodników (ponad 1.000), sędzia p. prof. Kuc przerwał zawody. Dalszym ciągiem meczu i weryfikacją wyniku zajmie się sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym. Spodziewany rezultat meczu: od 1—3 lat aresztu dla obu drużyn.

WĄWOLNICA:

Niemowlęta — Jacytacy 1:0 (1:0)

Mecz towarzyski. Najlepszym był Chamuś z Niemowląt, który „zrobił" trzech przeciwników: jednemu złamał nogę, drugiemu rozłupał czaszkę, a trzeciego wrzucił na trybuny, gdzie kibice zbili go do utraty przytomności. W ogóle, mecz toczył się w atmosferze spokoju i wzajemnej wyrozumiałości. W momentach interwencji Pogotowia Ratunkowego przygrywała miejscowa orkiestra kolejarzy, głusząc jęki i wycia poszkodowanych. Sędziował zdecydowanie p. mgr. Chwiejny.

BOHORODCZANY

A.B.C. — D.E.F. 8:8 (4:4)

Mecze tych dwóch rywali mają już ustaloną tradycję, to też publiczność dopisała. Do graczy przemawiali kolejno kierownicy obu klubów, dziękując przeciwnikom za ich znaną w mieście grę fair i zrozumienie zasad i celów sportu, jako takiego.

Po wzajemnej wymianie proporczyków i bukietów kwiecia, zawodnicy wznieśli okrzyk na cześć przeciwników i na znak sędziego rzucili się na siebie, kopiąc się w piszczele i wyżej.

Sędzia p. Jeleń, widząc, że bez jego współpracy zawody osiągnęły właściwą temperaturę, zamierzał wymknąć się chyłkiem z boiska, ale obecni 2 porządkowi ABC dogonili p. Jelenia i zmusili go do połknięcia gwizdka! Ofierze głupiego żartu dano na przeczyszczenie. Jak dotychczas — p. Jeleń sędziować nie może...

HORODYSZCZE:

KS. POCO — KS. DLACZEGO 2:0 (2:0)

Mecz bez historii. Dlaczegosiacy po utracie 2 goli odwołali się od decyzji sędziego do uczuć publiczności. Apel nie był daremny: widzowie zrobili z Pocowiakami szybki porządek. Zabitych nie ma, ciężej rannych odwieziono do szpitala, na oddział dla piłkarzy i niestety, zapomniano, że przed południem miał już miejsce mecz juniorów, a więc wszystkie łóżka w szpitalu były już zajęte. Wobec tego piłkarzy „Poco" odwieziono bezpośrednio na cmentarz. Jeżeli „Poco" nie skompletuje w ciągu tygodnia nowej drużyny, staniemy przed smutnym faktem, że w najbliższą niedzielę publiczność naszego miasta będzie pozbawiona miłej i kulturalnej rozrywki.

Więcej sprawozdań nie otrzymałem.

Józef Kempa

TABELĘ „DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH" w roku 1938/39 podamy w najbliższym numerze.

Czy Twoje gimnazjum ma zostać w tyle? Przyślij nam wyniki z zawodów, poświadczone przez wychowawcę fizycznego.

GRAND PRIX POLSKI



Na [illegible]



Sport w harcerstwie

HARCERZ WAGNER PŁYNIE POMYŚLNIE DO POLSKI

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca prasa warszawska została zaalarmowana tragiczną wiadomością, podaną przez jednego z amatorów krótkofalowców, jakoby jacht „Zjawa 3" polskiego harcerza Władysława Wagnera, powracającego do Polski z podróży naokoło świata, tonął w pobliżu Australii na skutek uszkodzeń, spowodowanych przez huraganową burzę morską. Wiadomość tej treści miał ów krótkofalowiec usłyszyć drogą radiową.

Obecnie władze Związku Harcerstwa Polskiego otrzymały od Wagnera drogą lotniczą list, napisany 6 bm. (a więc już po rzekomym wypadku), z którego okazuje się, że jacht Wagnera znajduje się w Koepang Timor w Indiach Holenderskich, gdzie zawinął po przebyciu trasy z Sydney przez Cooktown, C. York i Possesion.

Wagner donosi ponad to w swym liście, że w ciągu całej podróży zmuszony był raz tylko walczyć z niezbyt silnym szkwałem, z którego zresztą „Zjawa 3" wyszła zwycięsko. Jako następny etap swej podróży Wagner podaje Batawię. Na „Zjawie 3" znajduje się obecnie 2 skautów australijskich, którzy zdecydowali się na podróż z Sydney do Londynu na polskim jachcie.

DZIEŃ HARCERSTWA WARSZAWSKIEGO

W niedzielę odbył się w stolicy przy pięknej pogodzie dzień harcerstwa warszawskiego, w którym wzięło udział 15.000 druhów i druhen. Po polowej mszy św. i imponującej defiladzie odbyły się w Łazienkach na stadionie hippicznym pokazy. Wśród pokazów na wyróżnienie zasługuje nalot samolotów nieprzyjacielskich, które zrzuciły bomby na obóz harcerski, a następnie pokaz pogotowia gazowego. Na zakończenie odbył się bieg sztafetowy zuchów, w którym każdy z młodych biegaczy trzymał w ręku menażkę z wodą. O zwycięstwie decydował czas i ilość niewylanej wody. Wszystkie te pokazy świadczyły wymownie o wielkiej tężyźnie duchowej i fizycznej harcerza polskiego.

Zygmunt Troall.



Echa z Wiednia. Stasia Walasiewiczówna dokumentuje swą przewagę nad sprinterkami Europy w finale biegu na 200 mtr.

W. Gąssowski

A BO W RYDZYNIE...

Od najmłodszych lat szkolnych byłem miłośnikiem sportu. Objawiało się to w ten sposób, że wracałem do domu znacznie później, niż należało i w ubraniu „nieco" potarganym; resztki skóry na kończynach dolnych obrazowały buty. Nie twierdzę bynajmniej, że była to dobra metoda uprawiania sportu, ale jakże mogłem rozwijać swoje upodobania, skoro nie byłem wybitnym, a nawet raczej przeciętnym, a takich do kółka sportowego w naszym gimnazjum nie przyjmowano, tym bardziej, że jako uczeń IV klasy byłem trochę za młody. To też z niebywałym entuzjazmem przyjąłem wiadomość, że rodzice chcą mnie oddać do takiego gimnazjum, gdzie sport jest tolerowany... Ba! obowiązkowy!

Nie chciałem wierzyć, bo w dodatku powiedziano mi, że jest to zakład dla szczególnie uzdolnionych, a co za tym idzie dobrych uczni. Jakto, więc można uprawiać sport i być dobrym uczniem? Nie mogło mi się to w głowie pomieścić. Gdzie jest to cudo?

Weźmy w rękę mapę Polski. Odbędziemy taką samą podróż, jaką ja odbywałem po raz pierwszy przed sześciu laty. Warszawa — Poznań, a z Poznania na południe — w dół — jak się to mówiło. Przejeżdżamy Leszno. Skoro pociąg minął ostatnie zabudowania i z łoskotem wpadł w przepiękny las sosnowy zaczynamy ubierać się, bo właśnie teraz będzie nasza stacja — Rydzyna. W starym zamku książąt Sułkowskich mieści się to gimnazjum. W domu powiedziano mi, że będę przechodził okres próby w ciągu pierwszych dwu tygodni. Wyobrażałem sobie te próby jako tortury średniowieczne, w każdym razie coś osobliwie przykrego.

Otoczyła mnie tam miła atmosfera pracy i pobłażliwej troskliwości starszych.

Pięknie położone boiska sportowe mieszczą się w parku. Codziennie między godz. 2 a 3.30 po południu jest tam gwarno, rojnie, a przede wszystkim ruchliwie. Śmigają w powietrzu piłki. Po boiskach harcują w pogoni za niemi młodzi, zdrowi, pełni energii uczniacy. Pierwszego dnia miałem grać w szczypiorniaka. Szedłem na boisko ze starszym kolegą, który się mną trochę opiekował.

— Jurku! Kto to jest ten z obandażowaną ręką i gwiazdkiem w ustach? czy to naprawdę sędzia? — spytałem dość naiwnie.

— Tak! — odpowiedział zagadnięty, a w głosie jego wyczułem zdziwienie wywołane moim pytaniem. Dla niego było to całkiem naturalne. Mówił dalej:

— U nas sędziują wszyscy inwalidzi, rekonwalescenci, a skoro takich nie ma, to sędziuje jeden z graczy.

Byłem jeszcze bardziej zdziwiony, więc zasypałem mego rozmówcę pytaniami: — I słuchają go? A czy on sędziuje obiektywnie?

— Jakżesz mogą się nie słuchać, przecież on jest w czasie gry przełożonym. Jako prawdziwy sportowiec musi sędziować obiektywnie. Zresztą zobaczysz, że sędziowie mają tu mało roboty, bo każdy przyznaje się przeważnie sam do przewinienia, chyba, że w zapale gry nie czuje tego — Olek, pamiętaj, żeby było miejsce dla p. profesora W. — przypominał jednemu z prowodyrów mój towarzysz.

Znowu zrobiłem duże oczy i pytałem dalej:

— To pan profesor będzie naprawdę grał?

Nie mogło mi się w głowie pomieścić, że można wykładać nam matematykę czy język polski i grać razem z nami w szczypiorniaka. A jednak można! I nie było mowy o jakich głupich ekscesach, „porachunkach", odwetach i t. p. Gra była grą! Ileż razy potem grałem z innymi panami profesorami w koszykówkę lub siatkówkę. Nierzadko Pan Dyrektor grywał z nami w tenisa.

Nic dziwnego, że nauka w atmosferze przyjaźni i zrozumienia szła doskonale.

— — — — — — — — —

Nadszedł dzień 28 października. Święto szkoły — imieniny pana Dyrektora.

W dniu tym — między innymi — odbywały się mistrzostwa lekkoatletyczne szkoły. Były to moje pierwsze zawody w życiu. Bieżnie otrzymaliśmy znacznie później, dopiero po trzech latach. Wtedy biegi odbywały się w alejach — dookoła fosy. Sprinty i meta były w „Alei Zwycięstw".

Pierwszą konkurencja był bieg na 800 mtr. Stojąc na starcie, myślałem tylko o jednym: byle nie być ostatnim, byle nie skompromitować 5 klasy, którą reprezentowałem.

— Na miejsca! gotowi! Strzał.

Ruszyli: biegłem ostatni.

(d. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13 693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 582-40.